

Kartka z kalendarza: 15.05 zimna Zośka.

"Pankracy, Serwacy, Bonifacy to źli na ogrody chłopacy"

Za oknem morko i zimno, a nawet - o zgrozo! - śnieżnie. W kalendarzu niby przednówek lata, ale pogoda nie ta.

Piękne majowe słońce schowało się za obrażone chmury, a wraz z nim cichną puszczańskie aglomeracje - próżno szukać owadzych sejmików a i ptasie radio jakby ściszyło eter. Tajemniczym „szóstym” zmysłem przyroda wyczuwa nadejście chłodnych dni. A te w połowie miesiąca przychodzą zawsze - okres od 12 to 15 maja to czas „Zimnych ogrodników”: Pankracego, Serwacego i Bonifacego oraz św. Zofii. W tym czasie w maju nadchodzi fala przymrozków - i choć zjawisko to ma swoje wyjaśnienie naukowe, standardowo to tradycja ma tu najwięcej do powiedzenia.

Czas od 12. do 15. maja to przedziwne dni we wiosennym kalendarzu. Trzy pierwsze poświęcone są „zimnym ogrodnikom” zwanych „świętymi złodziejami”. Z kolei 15 maj to dzień zimnej Zośki i Izzydora Oracza.

Nauka definiuje „zimną Zośkę” jako zjawisko klimatyczne charakterystyczne dla środkowej Europy polegające na zmianie cyrkulacji atmosferycznej - do kontynentu docierają polarne mrozy. Z kolei ludowa meteorologia dotyczące nagłego, majowego ochłodzenia liczy sobie ponad tysiąc lat. Świętych Pankracego, Serwacego i Bonifacego tradycja uznała za opiekunów wiosennych plonów - pomimo, że to właśnie oni „zabierali” kwiaty i pierwsze pąki roślin (stąd też określenie „święci złodzieje”), do nich kierowano modlitwy i powierzano w opiekę przyszłe plony i zbiory. Święci ogrodnicy mieli chronić uprawy przed posepną pogodą towarzyszącą zimnej Zośce, trwającej czasem nawet do końca maja. Zimna Zośka do dziś znana jest w Niemczech, Austrii, Holandii, na Węgrach.

Chłodniejsze dni, a nawet przymrozki martwiły z pewnością niejednego gospodarza. Nadzieję dawała modlitwa i magiczne obrzędy, o których dopełnienie zawczasu zadbały praktyczne gospodynie. Skorupki ze święconych jaj zakopane na polu, pisanka schowana pod progiem obory tylko wzmacniały ochronę upraw. A poza tym zimna, często burzowa Zośka wcale nie była aż taka zła: pierwsze majowe pioruny „budziły” ziemię, co skutkowało szybkim zielenieniem i wzrostem roślin. A doglądający ich gospodarz po wytaczaniu się w mokrej, poburzonej trawie, mógł być pewny zdrowia i przyływu sił witalnych. Ponadto surowa zimna Zośka pozostawia po sobie słoneczną pogodę na całe lato. Cóż, w obliczu zbliżających się wakacji pozostaje trzymać tradycję za słowo :)

Katarzyna Miszczuk